

Żona dla żurawia

Pewien żuraw w stawie brodzi,
Żaba z brzegu okiem wodzi.
Lilie żółte zeglują,
Ważki słodki nektar czują.
Żuraw żwawo nogami przebiera,
Szuka tłustych ryb, przechera.
W sitowiu gniazdo ma bratanek,
Sprytnie ukrył krużganek.
Lękliwy ten jegomość
Pierzchnie wnet, odwagi ma nie dość.

Swawolna żaba zburzyła lustro.
Ostry dziób muska fal mnóstwo,
Złapało ptaszysko zielone udko.
Ale apetyt trwał krótko:
Nieodparty urok żabiego spojrzenia,
Amor puścił strzałę od niechcenia.
Mruga żaba, żarem strzela,
Żuraw w miłości się rozaniela:
- Ach, urocza jesteś Pani.
Ty i ja w srebrnym stawie skapani.
Zostań żoną moją, proszę.
Żaba na to:
- Ja piór nie noszę,
Nie umiem latać.
Lubię w błocie się pochlapać.

Żuraw wielki, żaba mała.
Dziwna para z nich powstała.
Żaba żarłok – żuki żre.
Żuraw oranżadę żłopie, więcej chce.
Do dzisiaj słyhać wieczorami
Wspólny śpiew ociekający słodkimi słowami.
Płyń w wodą melodyjny twór,
W zwrotkach „żeł”, jak w serze dziur.

Alina Gierun